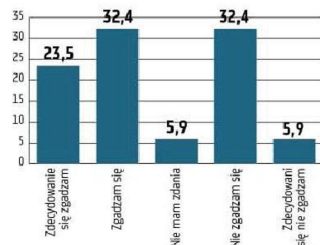
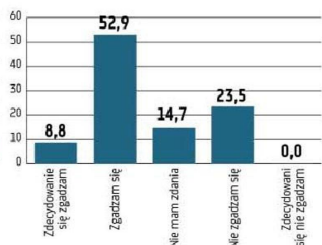


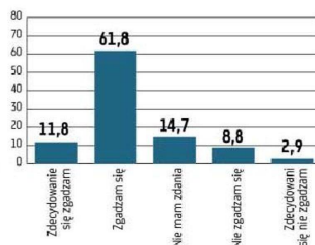
POLSKA POWINNA WYZNACZYĆ SOBIE KONKRETNĄ DATĘ* PRZYJĘCIA EURO I PODJĄĆ DZIAŁANIA, KTÓRE TO UMOŻLIWIĄ
ROZKŁAD ODPOWIEDZI EKONOMISTÓW (PROC.; N=34)



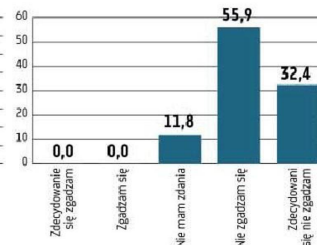
PRZYSTĄPIENIE DO STREFY EURO PRZYSPIESZY – CETERIS PARIBUS – TEMPO WZROSTU GOSPODARCZEGO POLSKI
ROZKŁAD ODPOWIEDZI EKONOMISTÓW (PROC.; N=34)



AUTONOMIA W POLITYCE PIENIĘŻNEJ I WŁASNA WALUTA ODGRYWAJĄ CORAZ MNIEJSZĄ ROLĘ W STABILIZOWANIU POLSKIEJ GOSPODARKI
ROZKŁAD ODPOWIEDZI EKONOMISTÓW (PROC.; N=34)



PRZYJĘCIE EURO BĘDZIE DLA POLSKI OPŁACALNE DOPIERO KBY, GDY POD WZGLĘDEM PKB PER CAPITA ZRÓWNAMY SIĘ Z NIEMCAMI
ROZKŁAD ODPOWIEDZI EKONOMISTÓW (PROC.; N=34)



* W PRZEWIDYWALNEJ PRZYSZŁOŚCI, MAKSYMALNIE DO 2030 R., ŹRÓDŁO: PANEL EKONOMISTÓW „RZECZPOSPOLITE” I „PARKIET”

PANEL EKONOMISTÓW

Euro to paszport na Zachód

Większość ekonomistów zgadza się, że przystąpienie do strefy euro byłoby dla Polski korzystne gospodarczo. Ale wielu podkreśla, że w integracji walutowej nie o to chodzi. Przyjęcie wspólnej waluty byłoby potwierdzeniem przynależności Polski do rdzenia Europy.

GRZEGORZ SIEMIONCZYK

Euro to waluta dla bardzo silnej gospodarki. My takiej gospodarki w tej chwili nie mamy – chociaż szybko idziemy do przodu – i w związku z tym w żadnym wypadku nie możemy takiej decyzji (o przyjęciu euro – red.) podejmować – przekonywał w listopadzie na jednym ze spotkań z wyborcami prezes PiS Jarosław Kaczyński. Powtórzył też opinię, którą głosił już w poprzednich latach: że wprowadzenie euro mogłoby się stać dla Polski opłacalne, gdybyśmy pod względem PKB na mieszkańca dogonili Niemcy.

Przewodniczącemu rządzącej partii udało się niełatwo sztuka: sformułowanie tezy, z którą nie zgadza się żaden spośród szerokiego grona ekonomistów. Do takiego wniosku prowadzą wyniki sondy wśród uczestników panelu eksperckiego „Rzeczpospolitej”. Wśród pięciu stwierdzeń dotyczących przystąpienia Polski do strefy euro, które przedstawił im do oceny, był też cytat z Kaczyńskiego. Z tezą, że „przyjęcie euro będzie dla

Polski opłacalne dopiero wtedy, gdy pod względem PKB per capita zrównamy się z Niemcami” nie zgodził się żaden spośród 34 naukowców (w panelu uczestniczą tylko ekonomiści pracujący na uczelniach lub w think tankach), którzy wzięli udział w sondzie.

Pośpiech nam zaszkodzi?

– Korzyści z przyjęcia euro są szczególnie duże w przypadku krajów biedniejszych. Nie powinniśmy czekać, aż pod względem PKB per capita zrównamy się z Niemcami – wyjaśnia prof. Cezary Wójcik ze Szkoły Głównej Handlowej, który w przeszłości był dyrektorem biura ds. integracji ze strefą euro w Narodowym Banku Polskim. – Żaden z krajów, które przystąpiły do UE w czasie i na warunkach porównywalnych do Polski nie przyjął takiego kryterium wejścia do strefy euro. Zależność jest raczej odwrotna: przyjęcie euro powinno sprzyjać doganianiu krajów bardziej rozwiniętych – dodaje prof. Marian Gorynia z Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu, prezes Polskiego

Towarzystwa Ekonomicznego. Część uczestników naszej sondy przynajmniej, że opłacalność przyjęcia euro w Polsce zależy w pewnym stopniu od tego, jak bardzo nasza gospodarka upodobała się do gospodarki unii walutowej. Dotyczy to jednak nie tyle poziomu PKB, ile poziomu stopy procentowej zapewniającej równowagę makroekonomiczną, oraz przebiegu cyklu koniunkturalnego. To zaś zależy od struktury sektorowej gospodarki, jej zaawansowania technologicznego, demografii i wielu innych czynników, które nie są z PKB per capita wprost powiązane.

Powszechna niezgoda ekonomistów na to, aby zrezygnować z własnej waluty dopiero wtedy, gdy dogonimy Niemcy, nie oznacza jednak automatycznie zgody na jak najszybsze przyjęcie euro. Z tezą, że „Polska powinna wyznaczyć sobie konkretną datę przyjęcia euro (w przewidywalnej przyszłości, maksymalnie do 2030 r.) i podjąć działania, które to umożliwią”, zgodził się 56 proc. uczestników tej rundy panelu ekonomistów „Rzeczpospolitej”. Przeciwnego zdania było

38 proc. ankietowanych. – Jestem zwolennikiem integracji monetarnej w ramach Unii Europejskiej. Uważam, że korzyści z integracji zdecydowanie przeważają nad potencjalnymi kosztami. A bez wyznaczenia konkretnej daty integracja monetarna z UE nigdy nie nastąpi – tłumaczy dr Wojciech Paczos, wykładowca na Uniwersytecie w Cardiff, założyciel grupy eksperckiej „Dobrobyt na Pokolenia”. Część spośród ekonomistów, którzy nie zgodzili się z tak sformułowaną tezą, argumentuje, że wyznaczanie konkretnej daty przyjęcia euro jest ryzykowne. Nie jest to jednak wyraz ich sprzeciwu wobec przyjęcia euro w ogóle, ani nawet wobec przyjęcia tej waluty możliwie szybko. – Ustalenie daty byłoby czynnikiem mobilizującym do przyjęcia euro. Zobowiązanie się do przyjęcia euro w określonym terminie rodzi jednak ryzyko jego nie dotrzymania, np. ze względów losowych, co obniżyłoby wiarygodność prowadzonej polityki gospodarczej. Z tego względu nie jestem zwolennikiem konkretnej daty – tłumaczy prof. Michał Rubaszek z SGH.

Wzrost na drugim planie

Uczestników naszej sondy zapytaliśmy też – choć nie wprost – o oczekiwany bilans korzyści i kosztów z tytułu przyjęcia euro. Z tezą, że „przystąpienie do strefy euro przyspieszy – przy innych warunkach niezmiennych – tempo wzrostu gospodarczego Polski” zgodził się 62 proc. ekonomistów. Ten wynik nie oddaje jednak w pełni szerokiego poparcia ekonomistów dla członkostwa Polski w europejskiej unii walutowej. Część z uczestników sondy, którzy nie zgodzili się z tą tezą, np. cytowany dr Wojciech Paczos, argumentuje, że przyjęcie euro nie podwyższy trwałego tempa wzrostu gospodarczego Polski, ale prawdopodobnie zwiększy tzw. potencjalny PKB. – Przystąpienie do strefy euro należy postrzegać w kategoriach wyzwań i szans, aniżeli w kategoriach kosztów i korzyści. Innymi słowy, przyjęcie euro stanowi szansę na przyspieszenie wzrostu gospodarczego, ale to, czy z niej skorzystamy, zależy od tego, jak będzie wyglądała struktura naszej gospodarki – dodaje prof. Rubaszek. Część

ekonomistów, także tych, którzy zgadzają się, że euro przyspieszyłoby rozwój polskiej gospodarki, zaznacza, że nie jest to najważniejszy argument na rzecz członkostwa w unii walutowej. – To, czy przyjęcie euro przyspieszy tempo wzrostu, ma w istocie niewielkie znaczenie. To jest ruch wskazujący na kierunek rozwoju Polski, na miejsce Polski w świecie w perspektywie wielu lat – tłumaczy prof. Maciej Bałtowski z UMCS w Lublinie.

Głównym argumentem przeciwników wejścia Polski do strefy euro zwykle było to, że pozbawilibyśmy się autonomii w polityce pieniężnej i polityce kursowej, co z kolei zwiększyłoby wrażliwość gospodarki na zewnętrzne szoki. Niemal 74 proc. z uczestników naszej sondy zgodziło się jednak z tezą, że „autonomia w polityce pieniężnej i własna waluta odgrywają coraz mniejszą rolę w stabilizowaniu polskiej gospodarki”. Część ekonomistów podkreśla przy tym, że te instrumenty stabilizacyjne mogą być wykorzystywane w sposób nieodpowiedzialny i szkodliwy dla gospodarki. ©